



BIULETYN

Nr 18 (626) • 3 lutego 2010 • © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (redaktor naczelny), Łukasz Adamski, Mateusz Gniazdowski,
Beata Górka-Winter, Leszek Jesień, Agnieszka Kondek (sekretarz redakcji),
Łukasz Kulesa, Marek Madej, Ernest Wyciszkiewicz

Kryzys w stosunkach turecko-izraelskich

Adam Szymański

Interwencja Izraela w Strefie Gazy na przełomie 2008 i 2009 r. wywołała długotrwały kryzys w stosunkach tego państwa z Turcją. Wynikł on także z rozbieżności polityki bliskowschodniej obu krajów oraz ich sytuacji wewnętrznej. Choć powrót do stanu relacji z lat 90. jest mało prawdopodobny, to jednak możliwe jest ich ułożenie w taki sposób, aby nie dochodziło do eskalacji nieuniknionych napięć. Będzie na tym zależeć nie tylko Turcji i Izraelowi, lecz także USA i UE – ze względu na niekorzystne oddziaływanie kryzysu na stabilizację Bliskiego Wschodu.

Stosunki turecko-izraelskie w latach 90. XX w. osiągnęły poziom zbliżony do partnerstwa strategicznego, co wiązało się z postępowaniem w bliskowschodnim procesie pokojowym. Cechowało je przede wszystkim zacieśnianie współpracy wojskowej i wywiadowczej oraz gospodarczej. Jednak w ostatniej dekadzie w stosunkach tych ponownie występowały na przemian okresy poprawnych relacji oraz napięcia, związane – podobnie jak miało to miejsce przed 1990 r. – z działaniami Izraela na Bliskim Wschodzie.

Na przełomie 2008 i 2009 r. poważny kryzys w stosunkach izraelsko-tureckich wywołała izraelska ofensywa w Strefie Gazy. Tureckie władze, w tym premier Recep Tayyip Erdoğan, ostro ją skrytykowały, na co stanowczo zareagowali politycy izraelscy, m.in. sygnalizując możliwość uznania za ludobójstwo masakry Ormian w latach 1915–1916. Znamienne było również demonstracyjne opuszczenie przez Erdoğan panelu konferencji w czasie forum ekonomicznego w Davos, po tym jak moderator nie przyznał tureckiemu politykowi prawa riposty na wypowiedź prezydenta Izraela Szymona Peresa. Napięcie zwiększały antyizraelskie protesty w Turcji, podczas których głośzono antysemityczne hasła, jak również wzrost nastrojów antytureckich w Izraelu. W drugiej połowie 2009 r. Turcja nie zgodziła się na udział Izraela w manewrach lotniczych NATO, a telewizja turecka ukazywała żołnierzy izraelskich, a następnie agentów Mosadu jako morderców Palestyńczyków. W styczniu br. to ostatnie wydarzenie stało się bezpośrednią przyczyną dyplomatycznego incydentu, nagłośnionego przez światowe media: wiceminister spraw zagranicznych Izraela Daniel Ayalon przyjął w upokarzający sposób tureckiego ambasadora Ahmeta Oğuzza Çellikola. Choć władze Izraela złożyły potem przeprosiny, a napięcie złagodziła wizyta ministra obrony Ehuda Baraka w Turcji, nie zakończyło to kryzysu w stosunkach turecko-izraelskich.

Przyczyny kryzysu. Źródeł osłabienia relacji turecko-izraelskich i obecnego kryzysu należy upatrywać w przemianach otoczenia międzynarodowego. W latach 90. Turcję i Izrael łączyło przede wszystkim podobne postrzeganie zagrożeń ze strony sąsiadujących państw arabskich oraz Iranu. Sytuacja zmieniła się jednak na początku XXI w., wraz z realizacją przez Turcję nowej doktryny polityki zagranicznej, opartej m.in. na dążeniu do rozwiązania problemów w relacjach z sąsiadami. Wyraźnej poprawie w kontaktach Turcji z Irakiem, Iranem i Syrią towarzyszyły narastające rozbieżności w stosunkach z Izraelem, który pozostał przy tradycyjnej doktrynie izolacjonistycznej w polityce bliskowschodniej. Zmianie uległa też pozycja tureckiej armii oraz jej postawa wobec Izraela, co było o tyle istotne, że to władze wojskowe w Turcji miały decydujący udział we wzmacnianiu relacji z Izraelem. W ostatnich latach politykę zagraniczną Turcji zaczęły w większym stopniu kształtować podmioty cywilne. Tureckie kręgi wojskowe zraziły się do izraelskiego partnera m.in. wskutek opóźnień w realizacji kontraktów wojskowych (ostatnio dotyczy to bezałogowych samolotów Heron).

Do kryzysu przyczyniły się też uwarunkowania wewnętrzne. W Turcji działaniami rządu kierowały przesłanki pragmatyczne: chęć wykorzystania dużego poparcia obywateli tureckich dla Palestyńczyków do mobilizacji elektoratu przed wyborami lokalnymi w marcu 2009 r., odwrócenia uwagi od problemów związanych z Kurdyjską Partią Robotniczą (PKK) oraz polepszenia wizerunku Turcji w świecie arabskim. Ważny był jednak także czynnik emocjonalny – szczególny stosunek Turcji do Palestyny (części dawnego Imperium Osmańskiego) oraz poczucie zawodu u Erdoğan, wywołane postępowaniem premiera Ehuda Olmerta, który podczas wizyty w Turcji nie uprzedził gospodarzy o zamiarze interwencji w Strefie Gazy. Nie bez znaczenia jest oblicze ideowe rządzącej Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP), ugrupowania o korzeniach islamskich. Nie był to jednak główny czynnik wpływający na działania tureckich władz, gdyż podobnie reagowała Turcja na działania bliskowschodnie Izraela przed objęciem władzy przez tę partię, a stanowisko władz Turcji wobec interwencji w Gazie podzieliły partie opozycyjne.

Do zaostrzenia kryzysu przyczyniły się też różnice stanowisk w ramach koalicji rządzącej w Izraelu w kwestii rozwoju relacji z Turcją. Minister Barak unika krytyki Turcji i stale opowiada się za dobrymi stosunkami z tym krajem, a premier Benjamin Netanjahu, choć ją krytykuje, także podkreśla znaczenie wzajemnych kontaktów. Natomiast politycy nacjonalistycznej partii Israel Bejtejnu na czele z ministrem spraw zagranicznych Awigdorem Liebermanem, nie traktują priorytetowo relacji z Turcją i nie widzą możliwości kompromisu w sprawie Palestyny. Działania Liebermana, np. sporządzenie raportu oskarżającego premiera Erdoğan o wywoływanie nastrojów antysemitycznych, tylko zaośniają sytuację. Efektem podziału w izraelskim rządzie jest brak spójnej polityki Izraela wobec Turcji, co też utrudnia łagodzenie napięć.

Znaczenie kryzysu dla relacji turecko-izraelskich i regionu. Mało prawdopodobny jest powrót do stanu dobrych relacji z lat 90. XX w. Kryzys jest oznaką nowego etapu we wzajemnych kontaktach, obfitującego w napięcia. Będą one jednak skłaniać obydwie państwa do ostrożności, koniecznej aby zapobiec dalszemu pogorszeniu relacji. Wyzwaniem pozostaje dostosowanie relacji turecko-izraelskich do nowych uwarunkowań na Bliskim Wschodzie, co w dużym stopniu udało się w kontaktach Turcji z USA. Jednak Izraelowi będzie trudniej niż Stanom Zjednoczonym zaakceptować przewartościowanie tureckiej polityki bliskowschodniej. Obie strony będą mieć trudności w niwelowaniu wpływu uwarunkowań wewnętrznych, utrudniających kompromis w sprawach bliskowschodnich (zwłaszcza Palestyny) oraz zajmowanie wyważonego stanowiska.

Turcja i Izrael będą dążyć do tego, aby obecny kryzys się nie pogłębiał. Z jednej strony bowiem utrata wzajemnego zaufania ograniczy możliwości odgrywania przez Turcję cenionej przez USA roli pośrednika w konfliktach, w których stroną jest Izrael (szczególnie w konflikcie izraelsko-syryjskim). Z drugiej zaś, obecna sytuacja może skutkować jeszcze większą izolacją Izraela w regionie. Dla obu stron pogłębianie kryzysu wiązałoby się ze stratami w wymianie handlowej (w tym z brakiem nowych kontraktów wojskowych), radykalizacją nastrojów społecznych i możliwością pogorszenia relacji z USA. Obydwie państwa, szukając porozumienia, mogą odwoływać się do: pozytywnych doświadczeń historycznych, związanych np. z przyjmowaniem Żydów w Imperium Osmańskim, wspólnoty wartości demokratycznych oraz korzyści płynących z realizacji nowych projektów, np. budowy wielofunkcyjnego rurociągu z portu Ceyhan do południowego Izraela.

Obecny kryzys ma negatywny wpływ na stabilizację Bliskiego Wschodu. Ograniczenie możliwości działania Turcji jako pośrednika w rozmowach między spornymi stronami zmniejsza skądinąd już niewielką grupę państw, które dysponują zdolnościami do odgrywania takiej roli. Jeśli kryzys zostanie zinterpretowany jako zapowiedź zmiany układu sił na Bliskim Wschodzie na niekorzyść państwa izraelskiego, to może też wpłynąć na radykalizację nastrojów społecznych w świecie muzułmańskim i przyczynić się do usztywnienia stanowiska krajów arabskich wobec Izraela.

Turcja i Izrael mogą więc znaleźć się pod presją podmiotów zewnętrznych, dla których niekorzystne jest pogorszenie sytuacji w regionie. Stany Zjednoczone już wyraziły zaniepokojenie kryzysem i namawiają obie strony do unikania ostrych wypowiedzi publicznych i do rozmów o korzyściach wynikających ze współpracy. Działania UE są dotychczas niewidoczne, jednak również w jej interesie leży nakłanianie Turcji i Izraela do łagodzenia napięć. Taką rolę mogą odegrać działania Izraela poprawiające sytuację ludności palestyńskiej. Z kolei Turcja mogłaby na przykład podjąć się mediacji w sprawie wypuszczenia izraelskiego żołnierza Gilada Szalita, porwanego przez Palestyńczyków w 2006 r. Państwa UE mające dobre relacje zarówno z Turcją, jak i z Izraelem winny w działaniach Unii odgrywać pierwszoplanową rolę.